Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 290 Poznań, czwartek dnia 25 czerwca 1936 Rok 31

Ustawa o pełnomocnictwach przyjęta w Senacie

Ostre starcie między członkami rządu a konserwatystami

Warszawa. (Tel. wł.) Jedyne i ostatnie posiedzenie Senatu odbyło się wczoraj. Na porządku dziennym były wszystkie sprawy, jakie sesja nadzwyczajna miała do spełnienia. Przed obradami złożyli ślubowania: b. ambasador Patek, powołany przez Prezydenta Rzplitej na miejsce b. wojewody Świtalskiego oraz Zdzisław Wierzbicki, urzędnik województwa warszawskiego, który wszedł na miejsce b. ministra Michałowskiego.

Nieoczekiwanie przed porządkiem obrad wystąpił premjer Składkowski z krótkiem oświadczeniem, w którem prosił izbę, ażeby przyjęła do wiadomości fakt objęcia przez niego szefostwa rządu z rozkazu Prezydenta i generalnego inspektora i aby zechciała mu przy pracy pomagać przez uchwalenie pełnomocnictw. Następnie przyjęto cały porządek dzienny, t. j. szereg drobnych spraw, m. in. ustawę paszportową, przyczem przyjęto poprawki. Na posiedzeniu wieczornem izba przystąpiła do debat nad projektem ustawy o pełnomocnictwach.

W czasie dyskusji nad pełnomocnictwami, doszło do starcia między członkami rządu, a poszczególnymi senatorami, można powiedzieć do otwartej wojny rządu z konserwatystami.

Kwestja żydowska

W dyskusji na pierwszy plan wysunęły się dwa momenty: kwestja żydowska i zagadnienia walutowe. Senatorowie żydowscy oświadczyli, że głosować będą przeciw pełnomocnictwom wobec położenia, w jakiem znajduje się ludność żydowska i wobec braku energicznego postępowania ze strony rządu.

Sen. Jagrym - Maleszewski, odpowiadając na wywody żydowskie, powiedział, że walki ekonomicznej usunąć się nie da. Jątrzenie przez przedstawicieli ludności żydowskiej nie rozstrzygnie zagadnienia.

Sen. Grajek z Górnego Śląska podkreślił, że przedstowiciele ludności żydowskiej nieustannie się uskarżają. Ale do niedawna na Śląsku Żydów można było policzyć na palcach, a dzisiaj większość sklepów i handel jest w ich rękach. Gdyby Żydzi zachowywali się lojalnie w stosunku do państwa, wszystko byłoby dobrze.

Uznanie dla nacjonalizmu polskiego

Bardzo ostro sprawę wystąpień w stosunku do Kościoła poruszył sen. Petrażycki. Mówił o atmosferze szyderstwa i skutkach jątrzenia żydowskiego. Źle czyni przedewszystkiem prasa pewnych odcieni. Organizowanie bezbożnictwa toruje drogę komunizmowi, któryby przekreślił państwowość polską.

Dziwne zjawisko mamy z nacjonalizmem. Żywimy szacunek do nacjonalizmu ukraińskiego, niemieckiego, czy żydowskiego, lecz nacjonalizm polski znajduje się na indeksie. Popełnia się tu wielki błąd. Historja wskazuje na zbawczą rolę nacjonalizmu w życiu narodów. Tysiącletnie doświadczenie uczy, że nacjonalizm jest tą siłą psychiczną, która przekreśla różnice pomiędzy warstwami i klasami, a scementowuje je w jeden organizm narodowy. Nikt nie potrafi udowodnić, że nacjonalizm jest szkodliwy. Powinno się nacjonalizm uważać za kwestję całego narodu, a nie jednej partji. Pozytywny stosunek do nacjonalistów jest koniecznym warunkiem do uaktualnienia hasła obrony państwa. Przyczyni się on do zbudowania twierdzy ducha, która może się przeciwstawiać czołgom i bombom nieprzyjaciela.

Starcie senatorów z premjerem i wicepremjerem

Kwestję walutową poruszył pierwszy sen. Radziwiłł. Przypomina, on, że na komisji zadano p. ministrowi skarbu kilka pytań, na które nie udzielił odpowiedzi. Natomiast ze strony niektórych senatorów robi się zarzut, że na komisji imputowano rządowi zamiary inflacyjne. Nic podobnego nie było. Nie podejrzewam ani na chwilę p. ministra, żeby miał zamiary inflacyjne. Jednak sytuacja jest tak skomplikowana, że nie zawsze robi się to, co się chce. Pan minister skarbu, obejmując swój urząd, stwierdził przerost etatyzmu, opowiedział się za inicjatywą prywatną, krytykował brak równowagi budżetowej i zapowiedział osiągnięcie jej. Pan minister mówił to niewątpliwie z najlepszym zamiarem, ale muszę zapytać, gdzie my dziś jesteśmy? Pan minister jest zmuszony robić to, od czego wcześniej się odżegnywał. Czy centrala dewiz nie powstała również pod przymusem? Nie podejrzewam rządu o świadome prowadzenie do inflacji, obawiam się jednak, żeby przez pewne posunięcia, te rzeczy same nie przyszły, a takich doświadczeń jak w latach 1921 do 1924 kraj przechodzić nie chce i nie może.

Sen. Hejman - Jarecki wyraził obawę z powodu oświadczenia premjera, że budżet zbliża się do równowagi, gdy panowało przekonanie, że budżet jest już zrównoważony. Następnie wyraził pogląd, że aktywizacja życia gospodarczego otrzymała potężny cios w formie reglamentacji dewiz. Zapytuje, czy prawdą jest, że komisja dewizowa odmówiła Warszawskiemu Tow. Kredytowemu Ziemskiemu zezwolenia na przekazanie pieniędzy na obsługę kuponów obligacyj, ulokowanych na rynku francuskim i że odmówiła przekazania do Stanów Zjednoczonych kwoty na obsługę pożyczki Dillonowskiej.

W tym momencie prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, bijąc pięściami w pulpit, woła:

— Czy pan długo takie defetystyczne pytania ma zamiar stawiać w kwestji sytuacji państwa? Wstyd!

Sen. Hejman - Jarecki: Nie widzę...

Premjer Składkowski: Pan nie widzi, ale ja widzę dużo rzeczy.

Sen. Hejman - Jarecki: Muszę się zwrócić do pana marszałka o obronę mówcy.

Marszałek Prystor milczy.

Sen. Hejman - Jarecki po chwili: Wobec tego kończę swoje przemówienie temi pytaniami, które skierowałem.

Premjer Składkowski: To są pytania!

Sen. Hejman - Jarecki: Nie rozumiem pana generała?

Premjer Składkowski: No, ale ja rozumiem!

W zakończeniu dyskusji przemawiał p. min. Kwiatkowski.

Wicepremjer po wygłoszeniu dłuższego przemówienia, oświetlającego politykę gospodarczą rządu, kończy: Jako minister nie mogę od każdego z panów przyjmować nauk. Stawiano mi tu pytania drażliwe...

Premjer Składkowski: Celowo!

Min. Kwiatkowski: Najostrzej atakują mnie pisma konserwatywne „Czas" i pokrewne. „Czas" nie płaci nietylko podatku dochodowego, ale i podatku od uposażeń pracowników. To jest kradzież. Zapowiedziałem, że podatek ten będzie musiał być zapłacony i wówczas zaczęła się akcja.

Ustawę o pełnomocnictwach uchwalono wszystkiemi głosami z wyjątkiem sen. Schorra, Żyda. (w)

Na stronie 2:
Tragedja wyszyńska przed sądem

Min. Kwiatkowski rzekomo ustąpi?

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi prasa żydowska, rzekomo z miarodajnego źródła, „aktualna jest obecnie dymisja ze stanowiska wicepremjera Kwiatkowskiego, który naogół nie spełnił pokładanych nadziei na froncie gospodarczym. Wicepremjera Kwiatkowskiego zastąpić ma obecny minister rolnictwa p. Juljan Poniatowski, który cieszy się specjalną marką u Prezydenta R. P., jak i generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego. Nominacja p. ministra Poniatowskiego na wicepremjera ma być załatwiona natychmiast po powrocie p. Prezydenta z Krynicy."

Dalej ta sama prasa informuje, że „wbrew zaprzeczeniom ,odchodzi też na stanowisko wojewody lwowskiego minister opieki społecznej p. Kościałkowski".

Tyle doniesienie prasy żydowskiej. Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna wiadomości tych dotąd nie potwierdziła, ani też im nie zaprzeczyła.

Nowa pisownia w szkołach

Warszawa. (PAT) Rozporządzeniem z 24 czerwca rb. minister wyznań i oświecenia wprowadził w szkołach, począwszy od 1 września 1936 r., zasady nowej ortografji, uchwalone przez komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności, a ustalone w wydawnictwie: „Uchwały komitetu ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności", Kraków 1936.

Niezwykłe wydarzenia w Myślenicach

Gromada ludzi z okolicy rozbiła kilka składów żydowskich — Przebieg zajść według urzędowego komunikatu

Kraków. (Tel. wł.) We wtorek w godzinach rannych dotarły do Krakowa wieści o zajściach w Myślenicach, miasteczku, położonem w odległości około 30 km od Krakowa. W związku z zajściami ukazał się komunikat wojewódzki, który tylko częściowo dotarł do prasy. Niezależnie od komunikatu wojewódzkiego żydowski „Nowy Dziennik" podał obszerne własne sprawozdanie, opisujące w sposób tendencyjny zajścia, za co też został skonfiskowany.

Popołudniowa prasa miejscowa, nieskonfiskowana, podaje szczegóły zajść następująco:

We wtorek, 23 bm., między godziną 2 a 3 nad ranem drogą, wiodącą z Krakowa w stronę Myślenic, podążała dość liczna grupa ludzi, złożona z robotników, chłopów i inteligentów. Na czele tej grupy kroczył osobnik na pół umundurowany, który widocznie kierował idącymi. Krocząca wolno i w spokoju w stronę Myślenic grupa, podzielona w dodatku na drobne partje, nie budziła podejrzeń. Koło Głoszowa, w miejscu, gdzie droga polna odbiega w stronę Szwadzkiej, od strony szosy asfaltowej, idący przecięli linje telefoniczne, utrzymujące połączenia z Krakowem, Warszawą, Zakopanem, Krynicą itd.

Nieznajomi około godz. 3 nad ranem przybyli do Myślenic, gdzie skierowali się na rynek do magistratu. Wszedłszy do wnętrza, obezwładnili policjanta gminnego i odebrali mu szablę. Z magistratu zabrano wszystką znajdującą się tam broń. Druga część grupy rozbiła równocześnie znajdujący się przy rynku sklep z ubraniami, należący do Żyda Ozjasza Blumensztoka. Po rozbiciu sklepu wyniesiono część ubrań na rynek i po oblaniu naftą wzgl. benzyną, spalono. Zapaloną szmatę rzucono również do sklepu na podłogę. Rozbity został ponadto sklep spożywczy Żyda Terysza Beckera przy rynku, gdzie zniszczeniu uległa część towaru oraz okna wystawowe. U zbiegu ulicy Niepodległości i Rynku nieznajomi natknęli się na handlarza Emera, jadącego z towarem spożywczym. Furmankę zatrzymano, handlarzowi nakazano pójść do domu, a po wyprzężeniu konia przewrócono furmankę i podpalono towar na niej się znajdujący. Po dokonaniu tych trzech napadów osobnicy skierowali się w stronę posterunku policyjnego, zapukali do drzwi, a kiedy im otworzono, obezwładnili posterunkowego, wdarli się do środka, gdzie zniszczyli część urządzenia komisarjatu. Całkowitemu zniszczeniu uległo urządzenie mieszkaniowe starosty, na które zkolei napadnięto.

Po tych czynach napastnicy zbiegli w kierunku Drogini, zabierając ze sobą policjanta gminnego, którego zwolniono dopiero po 2 i pół kilometrach, nakazując mu powrócić do Myślenic. Dalej już napastnicy zbiegli w lasy w kierunku góry Chełm.

W czasie napadu z ludzi nikt nie odniósł szwanku, z wyjątkiem posterunkowego Małeckiego.

Zawiadomione o wypadku władze wojewódzkie, wysłały natychmiast do Myślenic silny oddział policji na samochodach, która z miejsca rozpoczęła pościg za uchodzącymi w lasy. Pościg doprowadził wkrótce do osaczenia ściganych, przyczem już w godzinach popołudniowych zdołano kilkunastu przychwycić. Aresztowanych przewieziono w środę dwoma samochodami do Krakowa i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

W związku z zajściami ukazał się następnie komunikat wojewódzki. który podaje, że zajściami kierował inżynier Adam Doboszyński. Aresztowano również studenta uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, Wachałę

Tragedja wyszyńska przed sądem

Z pierwszego i drugiego dnia rozprawy — Akt oskarżenia i badanie świadków

(Od specjalnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Kalisz, 22 czerwca

W poniedziałek przed sądem okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces o znane zajścia w Wyszynie.

Jak już donosiliśmy, na ławie podsądnych zasiadło 34 oskarżonych.

Przewodniczy rozprawie wiceprezes S. O. Matusewicz, wotują s. o. Gzowski i asystent Michalski. Oskarża podprokurator Zygmunt Kropiwnicki. Oskarżonych bronią adwokaci pp. Borowski z Warszawy, Śniechowski, Dołęga-Kowalewski, Sulimierski i apl. Kazimierz Herbich z Kalisza.

Sąd przystępuje do odczytania personalij oskarżonych, a następnie do odczytania aktu oskarżenia, który podaliśmy w nr. 285 naszego pisma, a następnie uzasadnienie tego aktu.

Uzasadnienie aktu oskarżenia

W dniu 14 lutego 1936 r. o godz. 7 rano przybył do Wyszyny w powiecie konińskim oddział policji w składzie około 50 posterunkowych pod dowództwem aspiranta Stefana Trofimowicza, by w Wyszynie a jednocześnie w Jabłonnie, Kunach, Paprotni i Głodnie przeprowadzić rewizję u członków Str. Narodowego, podejrzanych o nielegalne posiadanie broni.

Polecenie przeprowadzenia rewizji wydał starosta powiatowy w Koninie p. M. Kaczorowski, po uprzednio odbytej konferencji, w której udział wzięli naczelnik urzędu wojewódzkiego wydziału społeczno-politycznego, komendant wojewódzki P. P., naczelnik urzędu śledczego w Łodzi, wicestarosta koniński i komisarz pow. P. P. w Koninie.

Konferencja ta zwołana została na skutek otrzymywanych przez starostę wiadomości, że poszczególni działacze Stronnictwa Narodowego, a m. in. Wawrzyniec Sielski, zam. w Wyszynie, na terenie pow. konińskiego, a szczególnie w Wyszynie i okolicy prowadzą szeroką agitację, zmierzającą do stawiania przez ludność oporu policji.

Oddział policji w ilości 45 ludzi pod dowództwem podkomisarza Grabowskiego udał się celem przeprowadzenia rewizji u wskazanych członków Stron. Narodowego we Władysławowie, Rusocicach, Milinowie, Natalji i Leonji.

Drugi oddział w ilości 42 ludzi pod dowództwem asp. Trofimowicza dokonać miał analogicznych czynności w Wyszynie i okolicznych wsiach, przyczem Sielskiego i Kwiatkowskiego policja miała zatrzymać.

Około godz. 9 asp. Trofimowicz zauważył, iż do Wyszyny ściągają z okolicznych wsi grupy ludzi, uzbrojonych w drągi, kłonice i inne narzędzia. W drodze przeprowadzonego wywiadu zostało ustalone, iż grupy ludzi dążą do Wyszyny w celu niedopuszczenia do zatrzymania Sielskiego i Kwiatkowskiego.

Naprzeciwko oddziału policyjnego w drodze prowadzącej do zabudowań Sielskiego zebrał się tłum, liczący ok. 400 osób, uzbrojonych w drągi, kłonice, widły i kije oraz z boku zbierały się liczne grupy, dochodzące do 1000 osób. Zebrani zachowywali się agresywnie i pod adresem policji rzucali pogróżki oraz padały okrzyki uderzenia na policję i rozbrojenia jej.

Z tłumu wołano: „To nie Zagórów", „Nie damy się!", „Nie bać się ich!", oraz obrzucono policję obelżywemi wyrazami. Wobec agresywnej postawy tłumu asp. Trofimowicz wezwał tłum trzykrotnie do rozejścia się, a gdy nie zastosowano się do rozkazu, polecił oddziałowi policyjnemu rozproszyć tłum. Zgromadzeni, wypierani przez policję, cofnęli się do zabudowań Sielskiego.

Po usunięciu tłumu przystąpiono do przerwanej u Sielskiego rewizji.

Wysłani do mieszkania czterej policjanci, celem zatrzymania Sielskiego i Kwiatkowskiego, rozkazu jednak nie spełnili, gdyż zastali budynek zamknięty. Wówczas oddział policji w szyku bojowym począł wycofywać się w kierunku budynku zarządu gminnego w Wyszynie.

Tłum w tym czasie liczył do 2.000 osób, jednak z chwilą przybycia drugiego odziału z pomocą, został rozproszony. Po rozproszeniu tłumu zatrzymano kilkanaście osób, którzy obecnie zasiadają na ławie oskarżonych.

Badanie oskarżonych i przesłuchy świadków

Po odczytaniu uzasadnienia aktu oskarżenia sąd zapytuje oskarżonych, czy przyznają się do zarzuconego im czynu.

Wszyscy oskarżeni przyznają się jedynie do brania udziału w zbiegowisku, natomiast do czynnych zniewag policji, oporu itd. nie przyznają się zupełnie.

Sąd przystąpił do zaprzysiężenia powołanych świadków, których za wyjątkiem 10 zwalnia do dnia następnego.

Co mówi starosta koniński?

Jako pierwszy świadek zeznaje starosta koniński p. M. Kaczorowski.

Świadek charakteryzuje ogólne tło i podłoże, na którem doszło do wypadków objętych aktem oskarżenia. Według słów p. starosty było wszystko dobrze, dopóki ludzie nie zaczęli się masowo zapisywać na członków Str. Narodowego, przyczem świadek wyjaśnia, że największy napływ ludzi do Str. Nar. był w 1935 r., a dowody miał w olbrzymiej ilości niegłosujących do izb ustawodawczych. Takie ustosunkowanie się ludności do wyborów przekonało świadka o „wywrotowych skłonnościach ludności, zgrupowanej w szeregach Stronnictwa Narodowego".

W ogniu pytań obrony

W ogniu pytań ławy obrońców p. starosta stwierdza, że przekonanie o szkodliwym wpływie Str. Nar. to zdanie własne p. starosty.

W czasie zeznań tego świadka powstaje mała scysja między obroną a świadkiem.

Apl. Herbich: — Czy według zdania świadka głosowanie jest obowiązkiem, czy też prawem wyborców?

Świadek: — Obowiązkiem.

Apl. Herbich: — A podług konstytucji — obowiązkiem, czy tylko prawem.

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie.

Zeznania asp. Trofimowicza

Po zeznaniach p. starosty, który w całej rozciągłości podtrzymywał akt oskarżenia, zeznaje świadek Trofimowicz, aspirant P. P.:

— Na czele 42 ludzi przybyłem do Wyszyny, celem przeprowadzenia rewizji u Sielskiego. Do dworu Sielskiego posłałem 4 ludzi z mego oddziału, a sam zająłem pozycję w pobliżu.

Ze wszystkich stron począł się gromadzić tłum, który z minuty na minutę wzrastał na sile. Widząc zbierający się tłum, dałem rozkaz „rozpędzić tłum pałkami", a gdy to nie poskutkowało, dałem drugi rozkaz „pokonać tłum kolbami". Udało się tłum wyrzucić z podwórza zabudowań, ale czynności przerwanej już dokonać nie mogłem.

Drzwi domu Sielskiego zostały zamknięte. Wyłamać kazałem drzwi, poczem jeszcze jedne drzwi wyłamałem, ale słysząc od podwładnego, że jest jeszcze do wyłamania troje drzwi i widząc rosnący tłum, zaniechałem dalszego łamania i poleciłem oddziałowi się wycofać.

Widziałem Kwiatkowskiego, który podburzał i agitował masy. Tłum liczył wówczas około 1500 osób.

Tłum miał wrogą postawę, „podskakiwał" do oddziału, który był rozsypany w tyraljerę. Chłopstwo zbliżało się do mnie.

Nie wiedziałem co robić. 42 ludzi rzucić na tłum? Byłbym pokonany. Broni użyć nie chciałem. Zbliżała się godzina 12. Widząc groźną postawę tłumu, dałem komendę: „ Tyraljera ognia w górę!"

Na odgłos strzałów tłum się cofnął. W tym momencie przybyła pomoc w sile 45 ludzi pod komendą podkomisarza Grabowskiego.

Po pewnej chwili od strony dworu nadjechała furmanka, którą zatrzymałem. Okazało się, że furmanka jechała po doktora do rannego Pawlaka. Oddział strzelał w górę. Jakim sposobem kula trafiła Pawalka, nie wiem, może z rekoszetu, a może policjanci mieli ręce zgrabiałe z zimna i który niechcący strzelił nie w górę, a w innym kierunku.

Pytania obrony

Adw. Borowski, — Od kogo otrzymał pan rozkaz?

Świd.: — Od pana starosty,

Adw. Borowski: — Proszę dokładniej powiedzieć od kogo?

Świd.: — Od jakiegoś urzędnika, ale od którego, nie przypominam sobie.

Adw. Borowski: — Ile miało być przeprowadzonych rewizyj?

Świd.: — Siedem, w tem cztery aresztowania.

Na życzenie obrony sąd odczytuje z akt sprawy owe rozkazy i okazuje się, że rozkazy były wydane poszczególnym posterunkom, a nie p. aspirantowi.

Adw. Dołęga-Kowalewski: — Na jakiej podstawie miał pan czterech ludzi zatrzymać?

Świd.: — W zależności od wyniku rewizji.

Adw. Borowski: — Przedtem mówił pan przecież inaczej.

Świd.: — Tak, mówiłem inaczej, ale obecnie cofam to co mówiłem przedtem i prostuję, że zależnie od rewizji.

Adw. Dołęga-Kowalewski — Jeżeli w zależności od rewizji, to dlaczego w rozkazie była mowa o czterech aresztowaniach?

Świadek nie umie na to pytanie odpowiedzieć.

Podejrzliwość starosty wobec S. N.

Sąd wzywa dodatkowo świadka starostę konińskiego Kaczorowskiego.

Przewodniczący: — Pan się ustosunkował podejrzliwie do Stronnictwa Narodowego. Dlaczego?

Świd.: — Jak się przekonałem, że ruch narodowy jest wrogi obecnemu systemowi rządowemu.

Przew.: — Na czem pan oparł swoje przekonanie?

Świd.: — Na różnych ekscesach Str. Nar. w stosunku do wyborów, Żydów itp.

Inni świadkowie

Inni świadkowie, urzędnicy policyjni, naogół potwierdzają akt oskarżenia.

Świadek Aleksander Józko, który przeprowadzał rewizję u ś. p. Sielskiego

Przew.: — Świadek przeprowadzał rewizję. Co świadek znalazł.

Świd.: — Dwa rewolwery, dubeltówkę i dwie szable.

Przew.: — Czy rewizja została przeprowadzona całkowicie?

Świd.: — Nie.

Przew.: — Czy pan zażądał od Sielskiego, aby się udał z panem i czy on był gotów pójść.

Świd.: — W pierwszej chwili, na płacz domowników, nie chciał pójść, ale następnie ubrał się i był gotów. Pytał się jedynie, czy mam polecenie sądowe do aresztowania go.

Przew.: — A czy oskarżony Kwiatkowski (korepetytor dzieci śp. Sielskiego, zamieszkały w jego domu) także podporządkował się poleceniu?

Świd.: — Też był gotów udać się ze mną.

Przew.: — Czy u osk. Kwiatkowskiego została znaleziona jaka broń?

Świd.: — Nie, nie znaleziono.

Przew.: — Czy drugi raz był pan w mieszkaniu Sielskiego?

Świd.: — Po nadejściu posiłków i usunięciu tłumu poszliśmy powtórnie do mieszkania Sielskiego, ale drzwi były zamknięte. Dwoje drzwi wyłamaliśmy, a przy trzecich p. aspirant polecił się wycofać. Baliśmy się, że ktoś może do nas strzelić.

Przew.: — Na jakiej podstawie obawialiście się strzałów?

Świd.: — Tak się zdawało, że może ktoś strzelić, mieliśmy bowiem wrażenie, że w mieszkaniu jest Sielski, tylko się zamknął.

Adw.: — Czy świadek sporządził protokół rewizji i gdzie?

Świd.: — Sporządziłem po wycofaniu się z zabudowań Sielskiego w kancelarji zarządu gminy.

Adw. Borowski: — Czy protokół został przedłożony śp. Sielskiemu?

Świd.: — Nie, bo rewizja została przerwana.

Adw. Borowski: — Czy o przerwaniu rewizji zrobił pan odpowiednią adnotację?

Świd.: — Naturalnie! zrobiłem.

Adw. Borowski: — Proszę wysoki sąd o sprawdzenie.

Sąd sprawdza i okazuje się, że w protokóle niema mowy o przerwaniu, a jedynie o przyśpieszaniu dokonanej rewizji.

Adw. Borowski: — Czy Sielski wydał broń dobrowolnie?

Świd.: — Częściowo tak, a częściowo to ja sam znalazłem.

Adw. Borowski: — Jak to było?

Świd.: — Kiedy powiedziałem, że przyszedłem przeprowadzić rewizję za bronią, to Sielski powiedział „szukajcie".

Poszedłem więc do szafy i wyjąłem dubeltówkę i rewolwer, a wówczas Sielski wydostał z biurka czy szuflady drugi rewolwer i podał mi, mówiąc: „Proszę i ten zabrać, nie chcę mieć nieprzyjemności".

Zeznania komendanta posterunku w Paprotni

Ostatni w pierwszym dniu procesu zeznaje przodownik Jan Czernik, komendant posterunku P. P. Paprotnia. Świadek zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, że ludność miała agresywną postawę w dniu 14 lutego itd.

Adw. Borowski: — Co świadek może powiedzieć o ludności ze swojego terenu?

Świd.: — Ludność była w tej okolicy spokojna, a dopiero na krótko przed wyborami i po wyborach zaczęła się ustosunkowywać wrogo i wojowniczo. Przyjeżdżali różni prelegenci z Poznania i nawoływali do niegłosowania. Po wyborach było nastawienie ludności bojowe.

Opinja o śp. Sielskim

Adw. Borowski: — Jaką opinją cieszył się śp. Sielski?

Świd.: — Człowieka bardzo dobrego, tylko, że przyjmował do roboty jedynie narodowców.

Apl. Herbich: — A czy dla ubogich nienarodowców Sielski nie był litościwy?

Świd.: — Nie wiem, ale cieszył się opinją człowieka litościwego, który nawet majątek nadszarpnął, pomagając innym.

Na zeznaniach tego świadka dzisiejszy dzień procesu został zakończony i sąd ogłosił przerwę do dnia następnego godz. 9 rano.

Drugi dzień procesu

Zeznania świadków obrony

Przez salę sądu okręgowego przewinęło się około 80 świadków, pochodzących z różnych okolicznych wiosek. Między innymi wśród świadków widzieliśmy najbliższą rodzinę ś. p. zmarłego W. Sielskiego.

Wielu z pośród świadków odwodowych w toku początkowego dochodzenia policyjnego w związku z niniejszą rozprawą, było przez policję zatrzymanych w charakterze współwinnych i dopiero dalsze śledztwo wykazało ich całkowitą niewinność.

Świadek Jan Janas zeznaje, że nikt nie zwoływał placówek Str. Nar. do udania się do Wyszyny celem przeszkodzenia policji w przeprowadzaniu rewizji.

Sąd wobec sprzeczności zeznań świadka postanawia odczytać odpis protokółu zeznań, złożonych przed policją.

Adw. Borowski w imieniu ławy obrońców oponuje, motywując, że zeznania te złożone były przez świadka w zupełnie innej sprawie.

Sąd postanawia jednak odczytać, ale już nie odpis, lecz oryginał, wychodząc z założenia, że w zrozumieniu sądu zeznania te mają związek ze sprawą niniejszą.

Po odczytaniu protokółu świadek stwierdza, że zeznania, odczytane przez sąd, nie są zgodne z jego zeznaniami, a podpisał protokół dlatego, że policja zmusiła go do podpisu biciem.

Kolejno zeznaje świadek Leon Janas. I ten świadek również zeznaje sprzecznie z protokółem. Sąd odczytuje zeznanie złożone do protokółu.

Adw. Śmiechowski: — Czy zeznanie było świadkowi odczytane przez sporządzającego protokół.

Świd.: — Nie, posterunkowy groził mi i kazał podpisać.

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej.)

Z CHWILI

Sprawozdawca nasz na procesie o zajścia w Przytyku, korzystając z przerw niedzielnych ciągnącej się od trzech zgórą tygodni rozprawy, objeżdża ziemię radomską i na własne oczy ogląda plony zorganizowanej i prowadzonej z wytężeniem przez Stronnictwo Narodowe akcji polszczenia handlu i rzemiosła. Ostatniej niedzieli wspomniany korespondent zwiedził miejscowości Klwów, Przysuchę i Nowe Miasto n. Pilicą, wszędzie stwierdzając wciąż postępujący wzrost polskiego stanu posiadania kosztem Żydów. Obok synów chłopskich i bezrobotnych, do handlu garnie się także inteligencja. Oto w Nowem Mieście powstał imponujący skład galanteryjny. Założyła i prowadzi go dzielnie niezwykła spółka: jeden absolwent filozofji, jeden emeryt. sędzia sądu okręg., jeden emerytowany nauczyciel.

— Jak się Panom powodzi?

— Znakomicie!

Wymowne to świadectwo procesu, który dokonuje się w życiu społecznem i gospodarczem Polski.

*

Powtórzmy fragment z rozprawy sądowej o krwawe zajścia w Krakowie.

Zeznaje urzędnik policji śledczej Józef Honkisz: Na zebraniu przy ulicy Warszawskiej grupa Żydów i Żydówek nawoływała do marszu na województwo. Tam i potem na ulicach najaktywniejsi byli oskarżeni Mendel, Nadel, Schacht, Jaeger, Pińczowski, Günther i Kühreich.

Obrońca do świadka: Jak pan wytłumaczy fakt, że zabici i kontuzjowani rekrutowali się prawie wyłącznie z samych chrześcijan?

Świadek: Bo izraelici wycofywali się do tyłu.

Obrońca: A skąd padły strzały z tłumu do policji?

Świadek: Od strony Barbakanu i ustępu na rogu plant.

W dalszym ciągu okazuje się, że tam właśnie przeważnie schronili się Żydzi, strzelając do policji.

A policja strzelała do tłumu, który stał na przedzie. Padli na placu chrześcijanie, Żydzi z pod Barbakanu zdołali przeważnie ujść.

Czy to co nowego? Czy kiedy było inaczej?

Z procesu o Przytyk

Wyrok będzie ogłoszony w piątek popołudniu

Radom. (Tel. wł.) W procesie o zajścia w Przytyku przemawiali wczoraj adwokaci Brański, Stypułkowski, Zdzitowiecki, Niebudek i Kwiatkowski.

W ostatniem słowie oskarżeni pokolei proszą o uniewinnienie.

Przewodniczący oświadczył, że wobec zakończenia przewodu sąd udaje się na naradę.

Wyrok zapowiedziany jest na piątek, 26 bm. o godz. 17.

2500 rodaków przybywa z Francji

Należy zgotować im serdeczne przyjęcie w Poznaniu

W piątek, dnia 26 bm. przybywa do Polski na kilkotygodniowy pobyt wycieczka rodaków z Francji w liczbie 2 500 osób. Wycieczka przybędzie pięcioma pociągami, z których pierwszy stanie w Poznaniu o godz. 23. Stąd rozjadą się jej uczestnicy w różnych kierunkach) (część uda się do swych rodzin, inni do Częstochowy, a jeszcze inni do Warszawy na zjazd chórów emigracyjnych).

Pragnąc, jak w latach poprzednich, zgotować rodakom z zagranicy serdeczne przyjęcie w chwili, gdy po raz pierwszy wstąpią w drogie progi ojczyste, Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacyj katolickich i społecznych, by zechciały wysłać delegacje ze sztandarami. Dalej zwraca się do całego społeczeństwa, by mimo nocnej pory uczestniczyło w tej poważnej manifestacji uczuć serdecznych, jakie żywimy dla naszych braci zagranicą. Szczególnie zaś zwraca się do katolickich i społecznych organizacyj kobiecych, by przybyciem z swemi pocztami sztandarowemi zadokumentowały wobec Polek z Francji szczerość swych uczuć.

Wszelkich informacyj udziela biuro Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", Aleje Marcinkowskiego 7 m. 15 (dom ogrodowy), telefon 39-90.

Katastrofa samochodowa koło Torunia

Toruń. (PAT) W nocy wydarzyła się koło Torunia, na szosie pomiędzy Ostaszewem i Łysomicami, straszna katastrofa samochodowa. Samochód osobowy wpadł na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu strzaskaniu. Czterej pasażerowie: inż. Domański z Torunia, jego siostra Janina Domańska, uczenica szkoły zawodowej Felicja Wańkiewicz i p. Bronisław Wiśniewski z Torunia doznali bardzo poważnych obrażeń i w stanie groźnym przewiezieni zostali do szpitala miejskiego w Toruniu. Tam okazało się, że inż. Domański doznał złamania podstawy czaszki, a Janina Domańska wstrząsu mózgu. Stan wszystkich ofiar katastrofy jest bardzo groźny i budzi poważne obawy o ich życie.

Koncesja na fabrykację samochodów

Warszawa. (PAT.) Dnia 23 czerwca minister przemysłu i handlu udzielił koncesji firmie Lilpop, Rau i Loewenstein sp. akc. w Warszawie, na prawo prowadzenia przemysłu wyrobu samochodów i podwozi samochodowych.

Koncesja uprawnia firmę do wyrobu samochodów zasadniczo marek: Opel p. 4, Opel „Olympia", autobusy Opel-Blitz, Chevrolet, Buick, i G. M. C. ciężarowe o nośności od 2 i pół do 6 ton.

Wyrób innych pojazdów mechanicznych dopuszczony będzie po uprzedniem uzyskaniu zgody ministerstwa przemysłu i handlu.

Samochodowy oddział firma będzie prowadziła w Warszawie z tem, że nie wcześniej, jak po upływie 3 lat, na żądanie ministerstwa przemysłu i handlu, oddział samochodowy zostanie przeniesiony do innej miejscowości, uznanej przez ministerstwo. Warunek przeniesienia uzależniony jest od skali produkcji samochodów i podwozi.

Firma Lilpop, Rau i Loewenstein jest zobowiązana do uruchomienia całkowitej produkcji w kraju samochodów i podwozi zasadniczo marki „Chevrolet", wzgl. samochodów na tej marce opartych przez: 1. początkowe stosowanie do niej materjałów i wyrobów pochodzenia zagranicznego, 2. stopniowe stosowanie do niej materjałów i wyrobów przemysłu krajowego, 3. równoczesne stopniowe uruchamianie we własnych zakładach wyrobu części i zespołów samochodowych. Odnośnie cen standartowych samochodów firma jest zobowiązana uzgadniać je z ministerstwem przemysłu i handlu.

Ponadto firma jest zobowiązana do udzielania krajowemu przemysłowi pomocy i poparcia w uruchamianiu i rozwoju wytwórczości części samochodowych, przeznaczonych do wyrobu i obsługi samochodów.

Firma Lilpop, Rau i Loewenstein jest zobowiązana zorganizować sieć racjonalnej obsługi technicznej samochodów objętych programem wytwórczym i przystosować ją do rzeczywistych potrzeb.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Poznaniu** p. Mikołaj Zawadzki z dniem 25 czerwca rozpoczyna urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie do dn. 20 lipca naczelnik wydziału M. Dziublicki, a od tej daty naczelnik wydziału A. Dziemieszkiewicz. (PAT)

— * **Półkolonje dla dzieci.** Ubezpieczalnia społeczna w Poznaniu wspólnie z Miejskim Komitetem Wychowania Fizycznego organizuje w roku bieżącym półkolonje letnie dla dzieci ubezpieczonych w następujących dzielnicach: na dziecińcu centralnym (Wilda), na arenie „Miasteczko", na Jeżycach, na Winiarach, na Śródce (Cybina), na Głównej. przy ul. Pułaskiego i na Górczynie. Z półkolonij tych skorzysta na koszt Ubezpieczalni ogółem 1000 dzieci w dwu turnusach miesięcznych, a mianowicie w lipcu i sierpniu po 500 dzieci, których rekrutację przeprowadzono w szkołach. Ponadto subwencjonuje Ubezpieczalnia kilka kolonij urządzanych przez organizacje społeczne oraz obóz wędrowny studentów medycyny Uniwersytetu Poznańskiego. (PAT.)

— * **Złośliwa krowa.** Wczoraj po południu pogotowie ratunkowe (66-66) udzieliło pomocy lekarskiej 17-letniemu Marjanowi Wesołowskiemu (ul. Wyłom 51), którego kopnęła krowa w brzuch, sprawiając chłopcu silne boleści. Wesołowskiego przewieziono do szpitala miejskiego. (kl)

— * **Ujęcie sprawców napadu.** W dochodzeniach w sprawie rozboju, dokonanego w dniu 19 maja r. b. na osobie Franciszka Graja z Ostrzeszowa, ujawniono sprawców napadu. Jako podejrzanych przytrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych Stanisława Strzelczyka, Aleksandra Chrzana i żonę jego Katarzynę, oraz Franciszka Żegotę i Franciszka Śniatacza z Ostrzeszowa. (kl)

Na plażę! Do kąpieli!
Ostatnie nowości!
Kałamajski
Pr 5185-25,19

Czerwiec
25
Czwartek

Ważne numery telefonów:
Pogotowia ratunkowe 66-66 i 55-55
Straż ogniowa 19-57, 30-50
Policja 42-21
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeż. 77-08, przy ul. Marsz. Focha (narożn. Niegolewskich) 77-82
Biuro Posłańców: 28-36
Pocztowe biuro zleceń: 49-27
Dokładny czas: 55-66

Czwartek | Piątek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Prospera b. | Jana i Pawła mm.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Włastymiła | Rozmysława

Pogrzeby

Dziś: Śp. Konstantego Ziarnowskiego o godz. 17 z kapl. cment. jeżyckiego. — Śp. Reni Hoffmannówny o godz. 17 z kapl. szpit. wojskowego, Wały Jana III. — Śp. Marjana Prackiego o godz. 17,30 z kapl. cment. na Górczynie. — Śp. Franciszka Szymkowiaka o g. 18 z kapl. cment. XX. Zmartwychwstańców pod Dębcem. Śp. Ksawery z Hildebrańskich Wleklińskiej o godz. 18 z kapl. cment. na Dębcu.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Słoń w składzie porcelany".

Teatr Nowy: Dziś — „Spadkobierca", (występ J. Węgrzyna).

Komunikat meteorologiczny

W dniu wczorajszym trwała. w Polsce pogoda naogół słoneczna i bardzo ciepła, jednak w wielu miejscowościach notowano burze i przelotne deszcze. O godz. 14 termometr wskazywał: 20 stopni w Mławie i Zakopanem, 21 w Katowicach, 22 w Poznaniu i Grudziądzu, 23 w Pucku i Bydgoszczy, 24 w Krakowie, 25 w Tarnopolu, 26 we Lwowie i Kaliszu, 27 w Łodzi i Suwałkach, 28 w Pińsku i Przemyślu, 29 w Warszawie i Wilnie oraz 30 st. w Dęblinie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 25 bm.: Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i ulew, począwszy od zachodu kraju, potem lekkie ochłodzenie. Słabe, chwilami umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Burze, ulewy, grady

W dniu wczorajszym przeszły gwałtowne burze z gradobiciem i oberwaniem chmury nad Łodzią i okolicą oraz nad powiatem doliniańskim w woj. lwowskiem. W Łodzi pioruny wywołały pięć pożarów. W pow. doliniańskim wywołana ulewą powódź wyrządziła wielkie szkody, przyczem pewien wieśniak utonął.

O gwałtownych burzach donoszą również z południowych i zachodnich Niemiec oraz z Francji.

Zydowski „Kurjer Gdyński"

Gdynia. (Tel. wł.) Rozpoczęto rozpowszechniać tu namiastkę pisma miejscowego p. n. „Kurjer Gdyński".

Jest to odbitka warszawskiego brukowca „Ostatnie Wiadomości". Stronę kroniki gdyńskiej dodrukowuje się na miejscu. Ponieważ wydawcami „Ostatnich Wiadomości" są Żydzi, więc i „Kurjer Gdyński" jest pismem żydowskim. (p)

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

116)

Rozpłakała się jak dziecko nieukojonym płaczem, gdy uczuła się w dobrotliwych objęciach swej ochmistrzyni. Przyznała się, co ją spotkało. Daremnie pocieszała ją tkliwa piastunka. Carowa Maryna wprawdzie pozwoliła sobie wmówić, że sen mara, Bóg wiara, ale odtąd nie odważała się wychodzić na krużganek i tylko głowę wychylała niekiedy przez jego ciasne drzwiczki.

Już następnego dnia zemdlił ją odrażający zaduch trupi, co powiał od zadżumionego dworzyszcza. Gęstą ćmą rozegziły się nad jego podwórzem jadowite muchy. Zewsząd poczęły zlatywać się stada wron i kruków. Pojawiły się nawet sępy. Chyżym lotem spadały pod drzewo, gdzie piekielne obrzędy odprawiała pogańska zgraja. Po niejakim czasie znowu wzbijały się w powietrze, unosząc w swych dziobach coś, przed czem trwożnie tuliły się do siebie płoche dworki Carowej Maryny.

Niepytani powiedzieli im moskiewscy prystawowie, że zadżumieni pohańcy wymarli do nogi. Z rozkazu jarosławlskiego starosty ustąpiły straże, co dotychczas krążyły dokoła dworzyszcza ostrożnie i zdaleka. Chociażby dla własnego bezpieczeństwa należało pogrzebać gnijące trupy. Ale czasy były takie, że nikt o tem nie pomyślał. Drapieżne ptactwo miało czas ogołocić je z cielesnej powłoki, zaś upalne słońce wybielić pozostałe kości.

Zapóźnionych przechodniów, zwłaszcza tych, których pijane nogi zanosiły nieopatrznie aż pod częstokół zapowietrzonego dworzyszcza, poczęły straszyć groźne pogańskie duchy. Najczęściej około północy miały unosić się jękliwemi tumanami w mglistem przestworzu lub kulić się na połamanym dachu rudery. Zielone płomyki błyskały z jam, gdzie za życia były oczy. A rej wodził między niemi wszeteczny kozioł, którego złowrogi cień trwał uporczywie na ścianie cerkiewnej, nie dając się spędzić ani prawosławnemi egzorcyzmami ani wodą święconą.

Mogły to być tylko niemądre bajania, ale znajdowały wiarę nawet u światlejszych jeńców polskich. Zarazili się oni pijaństwem od zrozpaczonej Moskwy i rzepielili na umor z próżniactwa, z nędzy, z tęsknoty za rodzinnym krajem. Niejeden człek, do niedawna cny i stateczny, oddawał za gorzałkę ostatni kubrak z grzbietu. Niejeden przemyśliwał o ucieczce. Byli tacy, co z gołemi pięściami porywali się do brodatych pysków swych prześladowców, chcąc coprędzej skończyć z nędznem życiem.

Niegościnna i wroga była dla Lachów ziemia moskiewska. Nawet słońce świeciło w niej jakoś inaczej niż w polskiej ojczyźnie. Wschodziło, jakby wstawało z cmentarnej pościeli, i zachodziło, unurzane we krwi. Także księżyc przybierał często wygląd niezwykły. Raz jawił się we wspaniałej pełni, obwiedziony różnobarwnemi pierścieniami, to znów kopcił jak łojowy kaganek lub znikał nagle z pogodnego nieba. Bywały noce, kiedy jego promienie układały się w charaktery zagadkowych wyroczni. Pewien pan godny, który nigdy nie splamił się kłamliwem słowem, ujrzał raz, jak jego krąg, podobny tarczy z posrebrzanej miedzi, rozprysł się nagle na drobne okruchy. Kiedyindziej, zaraz po zachodzie słońca, pokazała się na niebie szabla i miotła krwawa, poczem widnokrąg zapałał tajemną łuną zorzy polarnej, co zdawała się zapowiadać Sąd Ostateczny.

Gorzko kajali się jeńcy polscy, gdy do zaniepokojonych sumień przemawiały im te złowieszcze znaki niebieskie. Bili się w piersi, uroczyście przyrzekając poprawę swym spowiednikom. Ale rychło zapominali swej skruchy i nie przestawali być grzesznymi ludźmi. Szumieli bez pamięci, gdy nastawały mięsopusty lub gdy Moskwa odprawiała swe wyuzdane prażniki. Na codzień często nie mieli włożyć co do ust nawet najznamienitsi panowie, ale od święta zawsze musiały być słodkie marcepany dla zalotnych amoratek ze dworu Carowej Maryny. Gawiedź służebna bratała się z pijackiem pospólstwem moskiewskiem. Hulała z niem po kabakach jarosławlskich, wydzierając junoszom hoże dziewki i wszczynając krwawe burdy. Nadaremnie do swych grzesznych owieczek kazał niekiedy wynosić się na krześle schorowany Ojciec Benedykt Gąsiorek. Słuchano z poszanowaniem jego napomnień, opłakiwano go bardzo, gdy dokonał świątobliwego żywota, ale nie zaniechano gorszących hulanek.

Jednakowoż nie bez tajonego lęku winowajcy wracali na noc do smrodliwego powietrza swych komór, zatęchłych od chorób, niechlujstwa i wilgoci. Albowiem we śnie nawiedzał ich djabeł. Licho wiedziało, skąd przybywał. Może ze zapowietrzonego dworzyszcza, a może z cerkiewnej ściany, na której za dnia się panoszył. Jawił się pod najrozmaitszemi postaciami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragedja wyszyńska przed sądem

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej.)

Policja biła

Następny świadek, Stefan Staszek, zeznaje, że był tak bity, że podpisałby każde zeznanie, jakieby mu nie przedłożono. Obecnie prostuje zeznanie według rzeczywistego stanu rzeczy.

Prokurator: — Gdzie was bito?

Świd.: — Najpierw policja trzymała nas kilka godzin na szosie w mróz i to leżących na ziemi, a następnie wzięto nas skostniałych na posterunek.

Prokur.: — A gdzie was badali?

Świd.: — W więzieniu nas badali.

Prokurator: — Czy i tam was bito?

Świd.: — Tak. Tam jednak nie bili już tak bardzo, jak na szosie, ale szarpali mnie za włosy.

W dalszym ciągu sąd przesłuchuje szereg świadków, którzy zeznają na korzyść poszczególnych oskarżonych, stwierdzając, że nie brali udziału w zajściach.

Co zeznała Janina Banaszkiewicz

Duże zainteresowanie wzbudza zeznanie świadka Janiny Banaszkiewicz. Świadek była w dniu krytycznym mieszkanką domu śp. Sielskiego. Świadek zeznaje, że oskarżony Kwiatkowski nie brał żadnego udziału w zajściach, był bowiem cały czas wewnątrz domu.

Przewod.: — Dlaczego drzwi nie zostały otwarte przy powtórnem przyjściu policji?

Świd.: — Nie wiem.

Przewod.: — Czy wychodził kto z domu w czasie zajść?

Świd.: — Nie, dopiero po odejściu policji wyszliśmy na ganek.

Prokurator: — W jaki sposób wiedzieli państwo, że policja odstąpiła, jeżeli drzwi były zamknięte?

Świd.: — Słyszeliśmy po głosach, że policja już odeszła.

Zeznania Zofji Sielskiej

Po zwolnieniu świadka Janiny Banaszkiewicz sąd wzywa następującego świadka — Zofję Sielską (córkę tragicznie zmarłego).

Na salę wchodzi młoda osoba w żałobie. Widoczne jest, że całą siłą stara się opanować, aby nie wybuchnąć głośnym szlochem.

Przewodniczący: — Jak to było, gdy przyszła policja przeprowadzać u państwa rewizję i powiedziała p. Sielskiemu, że jest zatrzymany?

Świd.: — Tatuś pytał się policji, czy mają od pana prokuratora piśmienny nakaz aresztowania. Policja takiego nakazu nie miała, ale tatuś po chwili ubrał się i pan Kwiatkowski także i chcieli pójść, ale policja odstąpiła i tatusia z sobą nie zabrała.

Sędzia: — Dlaczego nikt nie otwierał drzwi, kiedy policja przyszła powtórnie?

Świd.: — Ponieważ nikt nie wyszedł do przedpokoju.

Sędzia: — Dlaczego nikt nie wyszedł?

Świd.: — Bo nikt nie chciał iść pierwszy i otworzyć drzwi.

Zamknięcie przewodu sądowego

Po Zofji Sielskiej sąd bada jeszcze dwie osoby i na tem lista świadków zostaje wyczerpana.

Na tem sąd zamknął przewód sądowy i zarządza przerwę do dnia następnego do godziny 9-tej.

Czy w komisarjacie rządzi komisarz?

Gdynia. (Tel. wł.) W „Gazecie Morskiej", organie „sanacyjnym", stojącym blisko komisarjatu rządu czytamy, że w bieżącym sezonie nie dojdzie do skutku budowy wielkiego gmachu p. Muchy, dyrektora firmy „Pantarei".

„Piękna inicjatywa — pisze „Gazeta Morska" — spotkała się ogólnem uznaniem. Jedynie wydział techniczny komisarjatu rządu był widocznie innego zdania, bo do dziś dnia właściciel przyszłego gmachu, mimo zabiegów nie zdołał uzyskać zatwierdzenia dla swego projektu. Efekt jest ten, że około 200 robotników nie uzyska spodziewanej pracy".

Za komisarjat odpowiedzialny jest chyba komisarz rządu. Tak normalnie być powinno. Tymczasem „Gazeta Morska" dodaje:

„Jest to tem dziwniejsze, że jak nam wiadomo p. komisarz rządu ustosunkował się b. przychylnie do projektów p. dyr. Muchy. Byłoby więc rzeczą wskazaną wyświetlić, jakie czynniki stają na przeszkodzie realizowaniu w Gdyni zdrowej inicjatywy i komu zależy na tem, aby miasto nasze nie mogło choćby częściowo wyjść z impasu istniejących na rynku pracy trudności".

Czy więc wydział techniczny nie podlega komisarzowi? Jego praktyki są ogólnie znane. Wszyscy budujący w Gdyni mogliby dużo na ten temat powiedzieć, od czego zależy uzyskanie zatwierdzenia projektu. (p)

Żydzi krzyczeli: „Precz z Polską"

Siódmy dzień procesu o krwawe zajścia w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) Siódmy dzień procesu o krwawe zajścia w Krakowie rozpoczął się ze znacznem opóźnieniem.

Zeznawał Edward Wilflingsieder, funkcjonarjusz wydziału śledczego. Świadek w dniu 23 marca obserwował w czasie demonstracyj oskarżonego Józefa Jankowskiego, który podburzał tłum przeciw policji, oraz rzucał kamieniami. Następnie zeznaje, iż na zebraniu przy ul. Warszawskiej w dniu 21 marca padały okrzyki: „Precz z Polską!" „Niech żyje polska republika rad!".

Nazwisk osób, które stały w tej grupie, nie mógł ustalić, ponieważ stał kilkanaście metrów od tej grupy. Okrzyki te padały z grupy stojącej w pobliżu prezydjum; grupa była złożona przeważnie z Żydów. Następnie zeznaje, że na zgromadzenia te, jak zresztą na wszystkie socjalistyczne, chodzą przeważnie Żydzi. W dniu 21 marca było ich na zebraniu 80 proc.

W czasie zeznań świd. Bakalarza zemdlał oskarżony Stan. Bania. Rozprawę przerwano i wezwano do niego pogotowie ratunkowe. Po przywróceniu Bani do przytomności, trybunał zwolnił go z aresztu śledczego, w którym do tej pory przebywał.

Rozprawę odroczono do dnia następnego, do godz. 9,30.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 24 czerwca 1936 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	89,75	89,93	89,57
Berlin	—,—	213,98	212,92
Gdańsk	—,—	100,20	99,80
Holandja	—,—	359,72	358,38
Kopenhaga	—,—	119,19	118,61
Londyn	26,62	26,69	26,55
Nowy Jork czek	5.30 5/8	5.31 7/8	5.29 3/8
Nowy Jork kabel	5.30¾	5.32	5.29½
Oslo	—,—	134,23	133,97
Paryż	35,01	35.08	34,94
Praga	21,97	22,01	21,93
Sztokholm	13740	137.73	137,07
Szwajcarja	172,80	173,14	172,46
Wiedeń	—,—	93,20	98,80
Włochy	—,—	42,30	41.80
Hiszpanja	—,—	72,70	72,40
Montreal	—,—	5.29½	5.27

Tendencja niejednolita.

Waluty:

	sprzed.	kup.
Belgi belgijskie	89,93	89,50
Dolar amer.	5.31½	5.28½
Dolary kanad.	5.29	5.25
Floreny hol.	359.72	358.—
Franki francuskie	35,08	34,92
Franki szwajc.	173,14	172,30
Funty angielskie	26,69	26,53
Guld. gdańskie	100.20	99,80
Korony czeskie	19,90	19,50
Korony duńskie	119,19	118,35
Korony norweskie	134,23	135.25
Korony szweckiee	137,73	136,75
Liry włoskie	35,—	33,—
Marki niemieckie	137,—	132,—
Marki niem. srebrne	145,—	140,—
Marki fińskie	11,77	11,60
Pesety hiszpańskie	63,—	61,50
Szylingi austrj.	99,—	98.—

Obligacje i papiery wartościowe:

3% poż. inwest. 2 emisja	69,—
5% poż. konwersyjna	51,50
7% poż. stabilizacyjna	52,25
4½% P. Z. K. serja el	42,—
4½% P. Z. K. serja k	47,50
4% premj. dolarowa	50,—

Dla listów i pożyczek niejednolita.

Akcje w złocie:

Bank Polski	101,00
Lilpop	12,80
Warszawski cukier	28,00
Starachowice	34,50

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

†

Dnia 22 czerwca 1936 zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św., ś. p.

Marjanna z Kalinów Krysiakowa

przeżywszy lat 88. Pogrzeb odbędzie się w dniu 25 czerwca 1936 z domu żałoby przy ul. Aleja Wielkopolska 43 na nowy cmentarz parafjalny w Sołaczu, o czem w smutku donoszą

p 3511 **Stanisławostwo Liczbińscy.**

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Prawdziwy miód pszczeli kontrolowany

tylko w oryginalnem opakowaniu Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy **do nabycia hurtownie od 1 lipca br. w składnicy Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy w Poznaniu, Mickiewicza 33, telefon 61-97**. Detalicznie żądać w składach spożywczych. Na prowincji d nabycia w oddziałach Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy.

Drogerzysta

lub pokrewnej branży — obeznany z przemysłem może się zgłosić na stałą posadę. Wiek około 30 lat. Wyczerpujące zgłoszenia i referencje uprasza się do Kurjera Poznańskiego zg **13 774**.

Gospodarstwo 44 ha w Studzieńcu, powiat chodzieski, sprzeda Komisarjat dla spraw likwidacji niemieckiej w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego nr. 22 na dogodnych warunkach spłaty. Oferty składać należy do Komisarjatu w ciągu 10 dni. ng 11 583

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 023, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY - PARCELE

Kupię
bezpośrednio pierwszorzędną kamienicę na Łazarzu. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 755

Parcelę
dwa fronty nad jeziorem Kiekrz tanio. Wskaże Kurjer Poznański zdg 59 951

Kupię dom w Poznaniu
przy wpłacie 15 tys. złotych bez pośrednika. Oferty Kurjer Pozn. dg 2259

Administracji
domów z mieszkaniem względnie mieszkania, dwu albo trzy pokojowego, najchetniej w okolicy kościoła św. Marcina od zaraz albo później poszukuje zredukowany za sprawy narodowe uczciwy narodowiec b. urzednik i b. radny stołecznego m. Poznania. Obeznany dokładnie ze sprawami administracyjnemi podatkowemi i sądowemi Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 56 072

7. SPRZEDAŻE

Porzeczki
czarne, smrodziny sprzedam maj. Gorzyczki poczta Czempiń — Biskup. zdrg 60 129

Drogerja
od 45 lat zaprowadzone z mieszkaniem w okolicy targów w pełnym biegu z powodu choroby od zaraz do sprzedania. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 751

Motocykl
Rex Acme 500 ccm jak nowy z dobrych rąk sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 770

Gdynia
najwytworniejszy sklep kapeluszy damskich sprzedam korzystnie zaraz. Oferty Kurjer Pozn. Gdynia ng 12 763

Kawiarnia
jadłodajnia sprzedaż pieczywa, urządzeniem tanio. Adres Kurjer Poznański zdg 60 103

Mleczarnia
w bardzo dobrej okolicy, urządzona według nowych przepisów, dobrze zaprowadzona, sprzedam. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 59 929

12. DO WYNAJĘCIA

5-pokojowe
komfortowe Matejki wolne 1. wzgl. 15 lipca. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 59 914

28 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Służąca
poszukuje posady zaraz lub pierwszego. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 796

Dziewczyna
samodzielnem gotowaniem szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 831

Poszukuję
posługi, znam kuchnię warszawską. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 809

19
letnia panienka z dobrego domu poszukuje posady do dzieci lub pomocy pani domu od zaraz. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 59 798

Praczka
czysta, tanio, pierze. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 793

Sierota
uczciwa, szyciem do lekkich prac domowych szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 488

Poszukuję
posługi 3 razy na tydzień z praniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 903

b) Inni

Kto
dopomoże inteligentnej 21 let. panience w uzyskaniu odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 59 785

Czeladnik
malarski poszukuje posady. — Oferty Kurjer Poznański zdg 59 698

Maszynistka
poszukuje posady. Wynagrodzenie skromne. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 528

Książkowy
bilansista wszechstronnie doświadczony szuka pracy, godzinowo. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 399

Panienka
z lepszej rodziny, wykształceniem szuka posady wyręczycielki domu lub towarzyszka starszej osoby. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 379

23. ROZMAITE

Tynkuje
i odnawia domy Budowniczy Radzimski, Wodna 13, telefon 13-07 zdr 59 169

Dywany
reperuje Tabernacki, Kręta 24 (Telefon) p 3512

27. WOLNE POSADY

Czeladnik
szewski potrzebny. Skarbowa 11 zdr 59 975

28. ROZRYWKA

„Kapelusz"
modnie przefasonowany, odświeżony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy meskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórze. zdr 52 812

Co futro = to **Edmund Rychter** = co palto — to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc lipiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 g od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200.149.